W bieżącym n-rze czytaj na str. 714 „W dwudziestą rocznicę"

Nr. 46 WARSZAWA, DNIA 13 LISTOPADA 1938 R. XXV

SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE, ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30 m. 226. TELEFON 236-40
KONTO P. K. O. 29.969 CENA POJEDYNCZEGO NUMERU — 25 GR.



W rocznicę dwudziestolecia Niepodległości przypomnijmy sobie tę wzniosłą chwilę w 1920 r., w której Wskrzesiciel Wolnej Polski, Józef Piłsudski otrzymał z rąk Armii buławę marszałkowską, jako zwycięski Wódz.

W SPRAWIE UKRAIŃSKIEJ

Polska jest państwem, które posiada dość znaczny odsetek mniejszości narodowych. Za wyjątkiem Żydów, rozmieszczonych prawie po całym kraju, inne narodowości zamieszkują tylko określone terytorialnie części państwa. Pomimo tego zagadnienie związane z życiem i rozwojem poszczególnych grup narodowych jest zagadnieniem nietylko lokalnym, lecz posiada charakter ogólnopaństwowy.

Jest to zrozumiałe, gdy się uwzględni ten fakt, że wiek XIX i okres, w którym obecnie żyjemy, jest przepełniony prądami i walkami narodowościowymi, a wilsonowskie hasło o samostanowieniu narodów od Kongresu Wersalskiego do chwili obecnej odgrywa poważną rolę przy ustalaniu zasięgu granic poszczególnych państw.

Z grup narodowościowych, które zamieszkują nasz kraj, najliczniejszą stanowią Ukraińcy (Rusini). Stosunki polsko-ukraińskie, pomimo przynależność obu narodów do wspólnoty słowiańskiej, układały się na przestrzeni dziejów w sposób rozmaity, nie zawsze zgodny z ich interesami. Również i obecnie pozostawiają one w niektórych województwach wiele do życzenia.

Przy regulowaniu współżycia polsko-ukraińskiego ważną rolę odgrywają organizacje chłopskie. Jest to zrozumiałe, gdyż Ukraińcy, pomimo wytworzenie kadr inteligencji i nielicznego na ogół mieszczaństwa, w zasadzie są narodem jednowarstwowym, narodem w podstawowych swych słojach chłopskim. Z pośród organizacyj wiejskich na tamtym terenie, idących po linii współpracy, na plan pierwszy wysuwa się działalność Centralnego Związku Młodej Wsi w województwach lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim oraz na Wołyniu zbliżonego do nas ideowo Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, stanowiącego organizację samodzielną. Działalność tych organizacyj idzie w swych podstawowych założeniach całkowicie po linii państwowej racji stanu, z uwzględnieniem słusznych interesów ludności polskiej i ukraińskiej na podłożu klasowej wspólnoty młodzieży chłopskiej obu narodów. W zakresie tych założeń konieczne jest, aby co pewien czas dokonywany był obrachunek dotychczasowych wysiłków i ustalanie wytycznych prawidłowego postępowania na przyszłość.

Tym sprawom została poświęcona konferencja. zorganizowana przez Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej w Łucku w dniu 30.X br. W konferencji tej, poza gospodarzami i miejscowymi specjalistami w zakresie spraw ukraińskich, wzięli udział również przedstawiciele C. Z. M. W. na czele z kol. prezesem S. Gieratem, delegat Instytutu Spraw Narodowościowych, p. Srocki i przedstawiciel Ministerstwa Rolnictwa i R. R. p. dyr. Krzyczkowski, oraz inni zaproszeni goście. Natomiast zwracała uwagę nieobecność przedstawicieli „Wici", które z niewiadomych przyczyn nie były reprezentowane na konferencji.

Obrady zagaił kol. Zadrożny, witając przybyłych gości i omawiając zadania konferencji, poczem p. senator Wołoszynowski wygłosił referat na temat zagadnienia polsko - ukraińskiego. Prelegent, doskonały znawca przedmiotu, w sposób obszerny przedstawił dotychczasowy rozwój społeczeństwa ukraińskiego w Polsce i w Z. S. R. R. z uwzględnieniem strony historycznej, społeczno - politycznej i gospodarczej na tle obecnej sytuacji międzynarodowej. Uzupełnienie referatu p. sen. Wołoszynowskiego stanowiły przemówienia pp. Zadrożnego i Dziadosza, którzy szczegółowo przedstawili rozwój stosunków narodowościowych na Wołyniu, ze szczególnym uwzględnieniem działalności Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej, posiadającego duże doświadczenie i dorobek, odnośnie współpracy w ramach wspólnej organizacji młodzieży polskiej i ukraińskiej.

Wiele ciekawego materiału wniosła także dyskusja, w której zabierali głos kol. kol.: Paradowski (Stanisławów), Tyczyński (Warszawa), Banach (Wołyń), dyr. Krzyczkowski i p. Srocki (Warszawa), Liebersbach (Lwów), Sikorski (Lublin), Gierat (Warszawa), Grochowski (Polesie), Hermaszewski, b. poseł Hoffman i Kuriato (Wołyń), Szkop (Wilno), oraz referenci. W dyskusji uderzała daleko posunięta zbieżność poglądów poszczególnych osób w stosunku do omawianego zagadnienia.

Konferencja w sumie dała duże rezultaty, gdyż umożliwiła wymianę poglądów pomiędzy Wołyńskim Zw. Mł. Wiejskiej, a delegatami C. Z. M. W. w sprawie praktycznego uzgodnienia działalności obu Organizacyj w kwestii współpracy polsko-ukraińskiej. Stanowi ona dalszy ciąg rozważań, podjętych w tej sprawie przez Radę Naczelną C. Z. M. W., w której posiedzeniu uczestniczyli także koledzy z Wołynia. Jednocześnie na wniosek kol. Paradowskiego ze Stanisławowa, konferencja powzięła uchwałę, aby **powołać stały Komitet Organizacyj Wiejskich do Spraw Narodowościowych, któryby systematycznie przepracowywał zagadnienia narodowościowe w nawiązaniu do praktycznej działalności tych Organizacyj.** Zapoczątkowanie tej pracy stanowią poniższe tezy, będące wyrazem porozumienia C. Z. M. W. z Wołyńskim Zw. Młodzieży Wiejskiej.

J. Szkop.

TEZY

(UCHWALONE NA KONFERENCJI W ŁUCKU 30.X. B. R.)

Zebrani w dniu 30 października 1938 r. z inicjatywy Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej w Łucku na konferencji, poświęconej omówieniu stosunku do zagadnień ukraińskich, przedstawiciele Centralnego Związku Młodej Wsi i Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej stwierdzają:

a) Młode pokolenie chłopskie z niepokojem patrzy na bezplanową i niezharmonizowaną działalność społeczeństwa oraz na jego postawę w odniesieniu do spraw narodowościowych w Polsce.

b) Podstawowym warunkiem właściwego i trwałego unormowania stosunków narodowościowych jest męska, aktywna postawa Narodu Polskiego w stosunku do wszystkich przejawów życia, wiara iż wszelkie trudności, chociażby dzisiaj przerastające nasze siły, zostaną pokonane. Za podstawę musimy przyjąć, iż wszystkie najbardziej zawiłe kwestie, wynikające z trudności życia Rzeczypospolitej muszą być traktowane jako nasze zagadnienia wewnętrzne i muszą przez nas być rozstrzygnięte.

c) Analiza sił społecznych w Polsce wskazuje, iż grupą społeczną, w której istniejące i narastające wartości gwarantują rozwiązanie spraw narodowościowych w Polsce, są przede wszystkim chłopi.

d) Całe młode pokolenie chłopskie musi w swych programach działania, w swych zasadach wychowawczych uwzględnić ciążący na grupie chłopskiej obowiązek rozwiązywania spraw narodowościowych.

e) Kultura polska w wypadkach gdy przekazywana jest przez epigonów szlachetczyzny, nie posiada na kresach wschodnich atrakcyjności. Chłopi potrafią dać kulturze polskiej soki żywotne, które przywrócą jej niespożyte siły z okresu Piastów i Jagiellonów. Wspólne warunki bytowania chłopa polskiego z chłopem kresowym innych narodowości, wzajemna znajomość psychiki, posiadanie wspólnych ideałów, dają gwarancję, iż kultura polska znowu rozpocznie twórcze promieniowanie i przyciąganie.

f) Przegląd dotychczasowego dorobku Wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej daje gwarancje, że założenia ustalone przez Centralny Związek Młodej Wsi oraz Wołyński Związek Młodzieży Wiejskiej prowadzą do najlepszego z punktu widzenia Rzeczypospolitej rozwiązania sprawy ukraińskiej w Polsce.

Założenia te są następujące:

1. Dzisiejszy zasięg terytorialny Rzeczypospolitej Polskiej nie może być tematem jakiejkolwiek dyskusji czy sporu i granica dobrowolnie ustalona w roku 1920 przez Naród Polski i Ukraiński będzie zachowaną po wieczne czasy.

2. Ziemie wschodnie są taką samą częścią Rzeczypospolitej, jak każda inna i stanowią nierozerwalną Jej całość. Państwo winno prowadzić taką politykę oświatową, gospodarczą i narodowościową, która ugruntowałaby interesy Państwa i ludności polskiej, oraz przywiązała ludność ukraińską do Państwa Polskiego.

3. Obok siebie na Kresach żyjące Narody Polski i Ukraiński muszą ułożyć swe życie na płaszczyźnie ścisłej współpracy w imię służenia dobru Rzeczypospolitej oraz wspólnym interesom.

4. Współpraca między dwoma narodami będzie realizowana poprzez lojalne wykonywanie obowiązków i ponoszenie ciężarów wobec Państwa, wynikających nie tylko z formalnych przepisów, lecz z głęboko pojętego stosunku do Rzeczypospolitej, jako najwyższego dobra, korzystanie z pełnej równości wobec prawa, zapewnienie swobodnego rozwoju kulturalnego i gospodarczego oraz poprzez działanie we wspólnych organizacjach na zasadach uznania w kontrahencie równego sobie człowieka.

5. W stosunku do Narodu Ukraińskiego zachować musimy postawę godną wielkiego Narodu Polskiego, musimy uznać prawo Ukraińców do stworzenia poza naszą granicą wschodnią własnego państwa, musimy im dopomóc. Nie tylko poczucie słuszności, lecz interes własny narodu polskiego zmusza nas do takiego stawiania kwestii. Musimy bowiem złamać imperializm moskiewski i stworzyć warunki, w których wschód organizowany będzie przez Naród Polski i Ukraiński.

* * *

Przyjęcie przez całe młode pokolenie chłopskie w pracy wychowawczej tych zasad, wytworzy siłę, która doprowadzi do połączenia wysiłków wszystkich czynników działających na odcinku narodowościowym, pozwoli nierozerwalnie i całkowicie związać ludność ziem wschodnich z Rzplitą.

Taką drogę działania wskazywał Wielki Marszałek Józef Piłsudski, będzie to więc realizacja Jego testamentu.

NA BUDOWĘ DOMU CHŁOPSKIEGO ZŁOŻYLI:

Koło Młodzieży Wiejskiej w Zasadzach, pow. rypiński 2 złote.

P. Maria Dekowa, Chodorów — za cegiełkę — 5 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Tczowie, pow. kozienicki 9 zł.

Powiatowy Związek Młodej Wsi w Kozienicach 6 zł.

Kółko Rolnicze w Coniewie, pow. grójecki — za cegiełkę — 10 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Moskiewcach, pow. bielski 3,20 zł.

P. major Świechowski Stefan, Białystock, zadeklarował 100 zł.

P. Gnat Edward, Białystok, zadeklarował 20 zł.

P. Wojtysiak Antoni, Białystok, zadeklarował 15 zł.

P. inż. Trojanowski Kazimierz, Białystok, zadeklarował 75 zł.

Kol. Perskiewicz Edward, Białystok, zadeklarował 100 zł.

P. Malinowski Jan i inni ze wsi Krasne Małe, pow. białostocki 0,80 zł.

P. Masłowski Jan w Kol. Krzywa, pow. białostocki 0,50 zł.

Pow. Babiński Tadeusz w Babinie, pow. białostocki 0,50 zł.

P. Mariański A., Białystok 0,50 zł.

P. Helena Górska w Wysokiem Mazow. 1 zł.
P. Maciejewski Antoni w Wysokiem Mazow. 1 zł.
P. Jatowczyk Szymon w Wysokim Mazow. 1 zł.
P. Kazimierczak Kazimierz w Wysokiem Mazow. 2 zł.
P. Wasiuk Paweł w Wysokiem Mazow. 2 zł.
P. Rostkowski Władysław w Jeżewie, pow. Wysokie Mazow. 1 zł.
P. Matysiak Wojciech w Dąbrówce, pow. Wysokie Mazow. 1,50 zł.
P. Sandulski Teodor, Sokoły, pow. Wysokie Mazow. 2 złote.
Ksiądz Leśnobrodzki, Sokoły, pow. Wysokie Mazow. 2 złote.
P. inż. Gryta Stanisław, Kielce — za cegiełkę — 5 zł.
P. Cielecki I., Kielce — za cegiełkę — 5 zł.
P. mgr. Ketliński i Papis, Kielce — za cegiełkę — 5 zł.
P. dr Kawecki Zbigniew, Kielce — za cegiełkę — 5 zł.
P. Borzęcki Zbigniew, Kielce — za cegiełkę — 5 zł.
P. inż. Czajkowski, Kielce — za cegiełkę — 10 zł.
Bank Rolny — oddział kielecki — za dwie cegiełki — 20 złotych.
Przeździecki I., Kielce — za cegiełkę — 5 zł.
Kiszka E. w Parkoszowicach, pow. miechowski 10 zł.
Dyr. Niedbalski A., Wacyn, pow. kozienicki — za cegiełkę — 5 zł.
Kółko Rolnicze w Myszkowie, pow. radomski — za dwie cegiełki — 20 zł.
Zbiórka na dożynkach w Kielcach w dniu 2. X. b. r. 86,29 zł.
Sąsiedzki Związek Młodej Wsi w Goździe — dopłata za cegiełkę — 0,50 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Kosiokach, pow. białostocki 4 zł.
Koło Gospodyń Wiejskich w Rudce, pow. bielski 5 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Magdalenowie, pow. suwalski 2 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Maciejowicach, pow. miechowski 7 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Studziankach, pow. piotrkowski 9 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Bakałarzewie, pow. suwalski 3,95 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Radziewicach, pow. miechowski 5 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Kozłowie, pow. miechowski 16,30 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Falniowie, pow. miechowski 12,21 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Kamieńczycach, pow. miechowski 8 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Wąsowie, pow. miechowski 8,58 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Marszowicach, pow. miechowski 5 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Prandocinie-Borku, pow. miechowski 13,65 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Miłocicach, pow. miechowski 21,75 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Książniczkach, pow. miechowski 4 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Łętkowicach, pow. miechowski 21,10 zł.
Koło Młodzieży Wiejskiej w Honiatynie, pow. hrubieszowski 2 zł.
Kowalczyk Maksymilian w Kniatowach, pow. wieluński 4,30 zł.
Dydyszko Stefan, składnica „Społem" w Bohdanowie 5 złotych.

W CZAS LISTOPADOWY

Pamiętam, kiedyś...
Gdy deszczyk jesienny chlupotał
I szyby okienne chatki naszej mył,
Gdy na drzewach mało gdzie liść już łopotał,
A w opłotkach zimny wiatr jęczał i wył...

Gdy na kominku
Już ogień wesoło się jarzył
I na ścianach ruchliwe światła swe słał,
Dziadunio o dawnej niewoli nam gwarzył
I o czynie zbrojnym,
Co Polskę nam dał!

A z nad mogiły oracza,
Co za Wolność naszą legł,
Tylko gonił pogwizd wiatru jękliwy,
Tylko w poszumie szept ostatniej woli biegł:
— Kochani synowie, zasiejcie niwy...

Stefan Dydyszko

Chłopska czy ludowa?

(Pamiętnik Zgrzyta).

Wiecie, drodzy czytelnicy, com wykombinował? Oto moja kronika od dzisiejszego dnia zamieni się na pamiętnik, a Twoje, Józku Żurawiu, listy ze wsi proponuję nazwać „Kroniką Żurawia".

Zgoda?

Mam nadzieję, że się niedługo odezwiesz i odpowiesz mi na moją propozycję.

A teraz do rzeczy.

O czym to ja w ostatnim numerze „Siewu" pisałem? Aha! Już wiem. Mam dziś opowiedzieć o naszej dyskusji z Kazikiem Jedrochą przy stole.

Ledwie usiedliśmy do obiadu i pochwyciliśmy raźnie łyżki (nie bez powodu, bo zapach zupy wiercił skutecznie w nozdrzach) zaraz przysunąłem się do Kazika i rzekłem:

— Niech żyje Polska Chłopska!

— Nie — żywo zaprzeczył mój przyjaciel, chwytając za potężny glon razowego chleba — jeżeli mowa o naszym państwie, to tylko jako o narodowym.

— A nie doczekanie — odrzekłem równie żywo, przełknąwszy dobry półkwaterek ogromnie smacznej kartoflanki — a może byś mi tak powiedział, co przez tę Polskę narodową rozumiesz?

— Rozumiem Polskę wielką, rządzoną tylko przez Polaków. Państwo mocarstwowe, w którym szlachta, mieszczanie, robotnicy i chłopi podawszy sobie ręce, w przykładnej zgodzie, bez swarów i kłótni będą budować potęgę Rzeczypospolitej.

— Ta zgoda, o której mówisz, nigdy nie nastąpi.

— Dlaczego?

— Bo interesy każdej z warstw, którą wymieniłeś, są bardzo różne...

MŁODZI Z NAD OLZY I OSTRAWICY

Kol. Sala Władysław, znany członkom naszej organizacji z pamiętnego zjazdu unifikacyjnego, na którym w imieniu śląskiej młodzieży powstańczej deklarował współpracę tej organizacji z ruchem młodowiejskim, zamieszcza w ostatnim numerze „Przodownika Wiejskiego" nader interesujący i obszerny artykuł o życiu, troskach i dążeniach młodych z nad Olzy i Ostrawicy.

W barwnym i zdecydowanym obrazie życia młodych na Śląsku porusza najistotniejsze problemy życia młodzieżowego regionu śląskiego. A więc kwestię bezrobocia, zagadnienie kulturalnego spożytkowania wolnego czasu, oceny charakteru młodych Ślązaków i wreszcie liczne niedomagania i przeszkody tłumiące zdrowy młodzieńczy rozmach pracy. Artykuł kończy szereg postulatów, które niby wskazania rzuca swym młodym przyjaciołom.

Zagadnienia poruszone w artykule nie obce są naszej organizacji. Przeżyliśmy je w latach ubiegłych również tak żywo, jak je dziś przeżywa młodzież śląska.

Wiele z nich mamy już poza sobą, wiele z nich trapi nas i ich.

To też w walce młodych o prawa do własnego samodzielnego życia, życzymy Młodym Ślązakom pełnego zwycięstwa.

Aby — stworzyli prawdziwie samodzielną wspólnotę młodych...

Aby — uwolnili się od nieproszonych patronów...

Aby — w życiu swym mogli urządzać się według zasad godnych kulturalnego, demokratycznego społeczeństwa...

Aby — nawiązali jaknajrychlej i jaknajściślejszy kontakt z młodzieżą innych ziem polskich.

Wznowienie kontaktu ideowego i organizacyjnego C. Z. M. W. z Organizacją Młodzieży Powstańczej, nawiązanego kiedyś przez Młody Śląsk najzupełniej dobrowolnie i z własnej jego inicjatywy wynika z konsekwencji dokonanych już faktów. Jest ono zresztą koniecznością jednej i drugiej grupy społecznej.

Lecz, aby więź ta była trwała i wartościowa, muszą przedtem zniknąć wszystkie przeszkody, dzielące młodych wbrew ich woli a ku radości fałszywej różnych pseudodziałaczy i proklamatorów „przełomu moralnego".

Chwilowe osłabienie kontaktu między wymienioną organizacją a ruchem młodowiejskim i oddanie się pod opiekę gardłaczy „przełomu", wysuwających „totalizm narodowy" i „wyższość autorytetu jednostki od autorytetu idei", nie mogło wyjść na dobre tej sympatycznej nam i bardzo pięknie zapowiadającej się w pracy organizacji młodzieży powstańczej.

Ogólny upadek organizacji, zanik prac realizacyjnych, stale ponawiający się opór przeciwko faszyzującemu Zarządowi, wzrost niesnasek — oto skutek zakłamania się politycznego i nieróbstwa, ukrywającego się w powodzi frazeologii „mocy i siły", zdążającej do „wychowania wyższego typu obywatela". Oto dzieło ompiaków, którym istotne problemy wychowawcze są dalsze od politycznych kontaktów z neoszlachecką rutkowszczyzną. Dzieło zniszczenia, a nie „twórczej pracy". Dzieło, któremu trzeba zapobiec. Stąd też zagadnienia poruszone przez kol. Salę, pierwszego prezesa i organizatora Młodzieży Powstańczej, nie tylko nas ciekawią, ale i mocno interesują.

Użyczając przeto łam swych organów na rzetelną dyskusję, wypowiedzi i informacje o rozwoju prac młodych z nad Olzy i Ostrawicy, żywimy nadzieję, że będziemy dobrze zrozumiani.

Nie narzucając się na opiekunów, nie spekulując żadnej dla siebie korzyści, chętnie będziemy służyć młodym pomocą, chętnie wznowimy pożądany kontakt.

Bo to w tym jest nasza wspólna chłopska sprawa, bo tak nam każde nasze chłopskie sumienie. To nasz obowiązek, wynikający z nawiązanego kiedyś między nami przymierza.

— Eee, przesadzasz, cóż mnie może różnić np. od szlachcica, gdy chodzi o wielką Polskę i gdy wspólnie mamy ją budować.

— Zależy to od tego, jaka ta Polska ma być!

— Oczywiście narodowa, narodowa.

— No, tak. Zapewne, że nie będzie różnic, gdy szlachta będzie miała wpływ na różne dziedziny życia państwowego, a chłopi pogodzą się z dotychczasowym stanem rzeczy — z nędzą, poniżeniem, rolą sług.

— A cóż byś ty chciał widzieć w tej przyszłej Rzeczypospolitej chłopskiej, bo wydaje mi się, że gdyby to miała być Polska chłopska, to wówczas inne warstwy społeczne nie miałyby żadnego wpływu na rządy w takim państwie. A przyznasz, że to nie byłoby sprawiedliwe!

— Przez Polskę chłopską rozumiem takie państwo, w którym chłopi będą mieli największy ze wszystkich warstw społecznych wpływ na wszystkie dziedziny życia państwowego, a więc na: gospodarkę, oświatę, kulturę itd.

Należy nam się to. A tego rodzaju żądanie jest ze wszech miar sprawiedliwe, gdyż stanowimy najliczniejszą warstwę społeczną. Nie znaczy to jednak, że wszystkie inne ugrupowania, ściślej klasy społeczne, będą od rządów odsunięte. I tu się mylisz, posądzając mnie o takie rozumienie tej wymarzonej przez nas Polski. Szlachta, mieszczanie i inne warstwy powinny mieć na losy państwa taki wpływ, jaki usprawiedliwia ich liczebność i praca, jaką spełniają.

— A więc w twoim pojęciu, Janku, chłopi tworzą klasę i to w przyszłości nader uprzywilejowaną. Ja zaś nie mogę się z tym zgodzić, gdyż tego rodzaju podział ludzi na kasty prowadzi do kłótni, swarów, niezgody, która zgodnie z trafnym przysłowiem nie buduje, ale rujnuje.

Dla mnie nie ma klas — chłopów, szlachty, ro-

LISTOPAD

Odchodząc, przystanął listopad,
W listnym ogniu rozpłynie się po polach —
Złotem dumna chłopska dola.

Od lasu doleciał smętny zaśpiew wrony,
Czarne skrzydła splamiły czerwień
W wojennych schowaną mogiłach — — —
— Dwadzieścia lat!...

Kraj w zamyślenie twórcze popadł,
Jutro do pracy znojnej się poderwie.
— Polsko! — w chłopskim trudzie będziesz żyła!

— — — — — — — — — — — — —

Zapach czarnej ziemi serca odurzył — — —
— Sercami przeludniły się drogi...

Roztańczyły się białoczerwone barwy
Polskich listopadów srogich!

Rozszumiały się w złotej burzy
Sztandary!

Serce moje drży pragnieniem wyznań
Gorącością złocistej wymowy,
Spowiedzią najcięższą lat surowych —
Ziemi mojej słucham:

— Z dalekiej chaty wyszła
Najserdeczniejsza Ojczyzna
Odznalazła w niej siłę i męstwo wolnego ducha!

— — — — — — — — — — — — —

Na północ odpływają kolorowe liście
Drogą zroszoną rzęsiście
Krwią — — — — — — — —
Tędy ze śniegów Tobolska
Szła do nas długo wytęskniona Polska.

— — — — — — — — — — — — —

Wolny listopad
Po sprawiedliwość wyciąga ręce
Uznojonego chłopa — — — — —
W pracy ciężkiej, w podziemnym zgrzycie pługa —
— W listopadzie
Rodzi się wiosna — ta sama — druga —
Która w potrzebie sercem chłopskim targnie naj-
[goręcej!

— — — — — — — — — — — — —

W sadzie
Wszystko wymarło przykryte złotym listowiem —
— Ty żyjesz w czarnym chlebie i w prostym słowie
— Ojczyzno!!

Franciszek Lesiuk

W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ

11 listopada b. r. upływa 20 lat bytu i rozrostu Niepodległej i Odrodzonej Rzeczpospolitej Polskiej, wywalczonej ofiarą, poświęceniem najlepszych Jej synów, utrwalonej pracą i wysiłkiem całego narodu.

Pamiętne to były czasy, gdy w dniu 11 listopada 1918 roku runęła w gruzy potęga Niemiec i Austrii, a przed tem Rosji i gdy ustąpiły z naszych ziem wojska najeźdźców.

I stał się prawdziwy cud: oto dawne ziemie polskie zrosły się na nowo, tworząc silne, bo 27 milionowe wówczas Państwo Polskie.

Ale na tym nie skończył się nasz trud, bo oto ze Wschodu ruszyła na Rzeczpospolitą pożoga, której na imię bolszewizm.

Najwyższego wysiłku trzeba było, by ratować Ojczyznę od kilkakroć liczniejszego wroga, stojącego u wrót stolicy.

Wtedy to stał się cud zwycięstwa, a cudu tego dokonał zjednoczony w wysiłku cały naród pod wodzą Marszałka Piłsudskiego.

TWÓRCA GDYNI MÓWI:

„Polska 1918 roku i Polska 1938 roku to są dwa organizmy w niczym do siebie niepodobne, choć

---

botników — dla mnie istnieje tylko naród i obywatel.

— Pozwolisz, że zacznę ci odpowiadać, zaczynając od końca twoich błędnych twierdzeń. Mówisz więc, że nie ma klas, o tymczasem obejrzmy się — tylko: szlachta była w ciągu 500 lat i jest do dziś dnia klasą uprzywilejowaną.

— W czym widzisz tę klasowość?

— W jej kastowości. We wpływie niepodzielnym na losy Rzplitej w okresie dziejów przedrozbiorowych. A i dziś łączy się zdecydowanie i przeważnie tam, gdzie chodzi o jej interesy, choćby przeprowadzenie tychże godziło w interesy warstwy biedniejszej np. chłopskiej.

A robotnicy? A inteligencja To samo. Mają oni swoje wspólne cele, które już w przeważnej części osiągnęli. Oni już są uświadomieni klasowo, choć w rozmowie niektórzy z nich i to z przekonania będą twierdzić, iż nie stanowią klasy. Mówisz, że chłopi są klasą. Tak, ale tylko z nazwy.

— Dlaczego?

— Bo nie są jeszcze wszyscy uświadomieni klasowo, nie wierzą we własne siły. Są często sługami cudzych, a przeważnie szlacheckich interesów, nie są wreszcie zorganizowani. Trzeba dopiero tego dokonać. Wieś zjednoczyć. Natchnąć ją myślą klasową, by dążyli do takiej Polski, o jakiej mówiłem — do chłopskiego państwa.

Przed nami jest przyszłość. Bo jesteśmy głodni. Nasze potrzeby nie są zaspokojone. A tam, gdzie są interesy, różne niesprawiedliwości, winien się budzić duch klasowy. Jeżeli zaś szlachta nie chce mówić o klasie, to tylko dlatego, że już jest syta i że w tej chwili wszystkie siły musi zużyć na obronę swego stanu posiadania.

znajdujące się w tym samym miejscu Europy. Trzeba naprawdę wyjątkowej ślepoty, trzebaby mózg zalać żółcią, a oczy przesłonić zacietrzewieniem politycznym, by tego oczywistego faktu nie dostrzec. Gdybyśmy mieli współcześnie budować Polskę z niczego — tak jak powstała ona nad Wisłą i nad Wartą w zaraniu dziejów, to zadanie byłoby znacznie łatwiejsze i prostsze, większe, ale mniej oporne, niż to, które spadło na naród nasz w 1918 r.

Mieliśmy trzy obce sobie Polski — obce gospodarczo i politycznie, nieufne i w zainteresowaniach nastawione ekscentrycznie, psychicznie rozbite, fizycznie wyniszczone do granic ostatecznych, obskoczone przez uzbrojonych wrogów, przeimpregnowane obcym, a często wrogim elementem stopić w jeden wielki i jednorodny organizm, zdolny w pierwszym rzędzie do tego, by żyć i walczyć o swą niepodległość. Nie nasza wola, ale los dziejowy narzucił nam takie zadanie: żyć i walczyć.

Dziś nasz instrument produkcyjny i organizacyjny dla tych dwu wstępnych celów doszedł do takiego rozwoju, że możemy nie tylko zaopatrzyć siebie, ale możemy pomóc i innym narodom w wyżywieniu się i organizowaniu obrony. Mamy obce dokumenty w ręku, stwierdzające, iż największe potęgi świata uświadamiają sobie, iż w tych dwu dziedzinach poczyniliśmy w latach niepodległości imponujące postępy. Mamy całą gamę faktów, stwierdzają-



Podchorążowie, przyszli oficerowie piechoty, „królowej broni" — to chluba naszych wojsk: silni, fizycznie rozwinięci i znakomicie wyszkoleni — defilują przed Naczelnym Wodzem

— A jednak nie przekonałeś mnie o tym, że klasa, to pojęcie szersze, niż naród. W tym wszystkim, coś tu powiedział, widzę jedno: zacieśnienie, zwężenie pojęcia państwa do zaspokojenia potrzeb wprawdzie licznej, ale w przyszłości jedynej warstwy społecznej. Czuję się chłopem, ale nigdy nie mógłbym się pogodzić z twoim stanowiskiem. W dodatku nie wyjaśniłeś mi, jakie to i różne znowu dla różnych warstw interesy stanowią przedział np. między szlachtą, a chłopami?

— Pozwól, że i tym razem zacznę od rozproszenia twej ostatniej wątpliwości. Powiedz mi, czy leży np. w interesie szlachty parcelacja majątków?

— No, oczywiście, że nie. Bo kto by sobie sam nożem gardło podrzynał?

— A czy ta sama parcelacja jest korzystna dla chłopów?

— Tak!

— No, widzisz, już mamy jeden przykład owej rozbieżności interesów.

— Zgadzam się. Ale podanie jednego przykładu nie mogę uważać za całkowicie wystarczającą argumentację dla twoich twierdzeń.

— No, a powiedz mi, czy szlachta płaci podatki z posiadanego gruntu?

— Przeważnie nie.

— Tak. Dostaje nawet długie prolongaty. A czy chłop płaci?

— Oczywiście jest daleko lepszym płatnikiem od ziemianina.

— A wiesz do czego teraz szlachta zmierza? Oto do dewaluacji pieniądza.

— W jakim celu? Przecież groziłoby to obniżeniem wartości pieniądza, co spowodowałoby znowu powrót do tych czasów, kiedy parę milionów marek płaciło się za korzec zboża?

cych, że potencjał produkcyjny w obu dziedzinach w razie potrzeby możemy b. znacznie i szybko podwyższyć.

Gdziekolwiek w Polsce obrócimy nasz wzrok, wszędzie napotkamy na poważne dzieła, które stopniowo zaatakują naszą fatalną strukturę ludnościową, które żywioł polski muszą ponownie uczynić panem sytuacji we własnym domu — nie tylko z imienia, ale i w pełnej i realnej rzeczywistości.

Tylko narody i państwa żyją w innym wymiarze czasu niż jednostki ludzkie. Dla każdego z nas indywidualnie — lat dwadzieścia — to decydujący „szmat“ czasu. Dla narodu i państwa, to b. krótki okres życia. Spójrzmy na cuda Polski: czy zapomnieliśmy już o tych pustyniach piaszczystych przy brzegu naszego morza? Tam tętni dziś życie tak bujne, tak twórcze i tak gospodarcze — jak w żadnym zakątku Europy.

Wsłuchajmy się w mowę dorosłych i dzieci tu na Śląsku, tej dziś najbardziej polskiej i aktywnej narodowo dzielnicy, wejdźmy do szkół i do fabryk, do nowych osiedli i nowych domów robotniczych i odpowiedzmy sobie samym, czy nie nastąpił tu cud takiej odbudowy potęgi polskości — o jakiej przed kilkunastu jeszcze laty nie mogliśmy marzyć? Gdybyśmy w skrócie filmowym mogli w ciągu jednej godziny ujrzeć syntezę 20-lecia pracy polskiej, to wydawałoby się nam, że to o inny naród i inny kraj chodzi.

Rosłyby w oczach naszych olbrzymie i małe budynki, wyrastałyby obwałowania nad rzekami, jakieś staroświeckie koleje zmieniałyby stopniowo nawierzchnię, wagony, parowozy, by dochodzić do początków trakcji elektrycznej, dreny rozrastałyby się w ziemi, drogi poczęłyby się pokrywać twardą nawierzchnią, uzdrowiska weszłyby na drogę europeizacji, rozrastałaby się sieć banków, szkół, uniwersytetów, szpitali, lecznic, zbiorów muzealnych, rozrastałaby się potężnie sieć pocztowa, telefoniczna i radiowa, krystalizowałaby swe zadania i swe urządzenia opieka społeczna, zmieniałyby wygląd zewnętrzny nasze miasta.

Nie zastój i wegetację, a tym bardziej nie martwotę, lecz życie twórcze, bujne i zdrowe przynosi historia 20-letniego wysiłku narodu naszego w okresie swego wyzwolenia politycznego“[1]).

DZIEJE POLITYKI ZAGRANICZNEJ

Dopiero dwadzieścia lat upłynęło od czasów niewoli, a tak wiele zmian zaszło w tym czasie w polityce zewnętrznej naszego państwa, że w historii nie znajdujemy podobnego przykładu. Starsi ludzie, pamiętający rządy zaborcze, nie zawsze rozumieją i widzą dostatecznie szybkość odradzania się życia polskiego. Starsi, ale takich jest coraz mniej, myślą sposobem z tamtych haniebnych stupięćdziesięciu lat niewoli. My, młodzi, nie zakosztowaliśmy ani cierpienia politycznego, ani wilgotnego więzienia i dlatego inaczej myślimy niż nasi ojcowie i rozumiemy te dwadzieścia lat od listopada 1918 do listopada 1938 roku.

Gdy się krwawiły nowe granice młodego państwa i nie byliśmy pewni, ile kilometrów będzie mierzyć nasza granica, o losach, o wielkości i położeniu wewnętrznym decydowali wtedy dyplomaci europejscy i amerykańscy. O każdą wieś trzeba się było nie targować z sąsiadami, lecz szukać poparcia u dyplomacji państw zwycięskich.

Pierwsze lata po wojnie z bolszewikami, to okres niepewnej pozycji Polski w Europie. Potrzebowaliśmy pomocy zwłaszcza gospodarczej, a wiadomo, że czy pożyczki, czy inną pomoc przeważnie otrzymuje się za jakieś ustępstwa. Tymczasem Polska nie miała ochoty nikomu płacić swoją niezależnością. Sztuka polegała na tym, żeby jaknajbardziej umocnić swoje stanowisko, ale nie ulegać niczyim wpływom.

Sytuacja w Europie była niepewna i dlatego trudna była nasza polityka zagraniczna. Nadomiar złego, położenie wewnętrzne w Polsce dopiero się ustalało. Wadliwy ustrój, fermentujący parlamentaryzm, brak planu urządzenia państwa samego w sobie oraz rozhuśtana polityka różnych partii — oto przyczyny niestałości polityki zagranicznej. Jasną jest rzeczą, że politykę z państwami ościennymi musi prowadzić jeden człowiek, lub zwarta grupa przez dłuższy czas. Zmiany na tym stanowisku, jakie

[1]) Wyjątek z mowy min. Kwiatkowskiego, wygłoszonej 23.X b. r. w Katowicach.

— Tak, niewątpliwie, że do tego by doszło. Ale to jeszcze nie wszystko.

— No, a cóż jeszcze?

— Oto przy zmniejszeniu wartości pieniądza ogromnie zmalałyby długi szlachty, powstałe z zaległych podatków. A to właśnie nie leży w interesie państwa, ani chłopów, którzy chcą, by Rzplita wzięła w swoje posiadanie za te niezapłacone dotąd długi owe majątki i między chłopów je rozparcelowała. A więc mamy już w ten sposób drugi przykład różnic, dzielących nas od szlachty. Teraz zaś wrócę jeszcze do owej klasy...

— Tylko mi o niej nie wspominaj!

— Nie przerywaj, kiedy mówię. Otóż ja nie rozumiem w ten sposób klasy, jak to sobie wyobrażasz.

— Jak tam rozumiesz, tak rozumiesz, ale musisz przyznać, że rezultaty walki klas w Rosji Sowieckiej są odstraszającym przykładem dla tych, którzy by chcieli opierać wychowanie na budzeniu w człowieku uczuć klasowych.

— Pozwól mi skończyć. My, w ruchu młodowiejskim, wcale inaczej pojmujemy klasowość, niż socjaliści. Uważamy, że chłopi muszą się wychować najpierw klasowo, a potem narodowo i państwowo, gdy tymczasem socjaliści...

— Nic mnie to nie obchodzi. Pomimo te drobne odchylenia nie zapobiegniecie rozbiciu i wzajemnej niezgodzie.

— Szanuj moje poglądy, narodowcze — zawołałem głośno i zaraz rozczerwieniłem się.

Poczułem, że już tracę cierpliwość z powodu ciągłego przerywania.

— Nie szanuję zasad, które prowadzą do nienawiści.

— Coś powiedział? — zatrzęsła mną wściekłość i mimowoli potrąciłem Kazika, tak, że aż mu widelec upadł na podłogę.



Dudni ziemia pod ciężarem śmiercionośnych czołgów, które, jak niegdyś husaria i pancerne rycerstwo — rozbiją w proch siły naszych wrogów.

przed dwudziestym szóstym rokiem zachodziły, nie wychodziły Polsce na dobre.

Najpotężniejszym czynnikiem ówczesnej polityki międzynarodowej była Liga Narodów. Tam się dostać i coś znaczyć było ambicją każdego państwa, a więc i Polski. Liga Narodów pilnie przypatrywała się Polsce.

Głośnym też echem odzywały się tam tarcia wewnętrzne w naszym kraju. Wiedziano o zabójstwie pierwszego Prezydenta i odsunięciu się od polityki Józefa Piłsudskiego. Jeszcze większe zainteresowanie wzbudził przewrót majowy (1926 r.). Europa zdaje się oczekiwać nowych zdarzeń w Polsce. Pierwszym występem politycznym w Lidze Narodów, który wybitnie wzmocnił nasze stanowisko zagraniczne było załatwienie sporów z Litwą. Piłsudski krótko i zdecydowanie zakończył stan wojenny w jakim do owego czasu (1927 r.) żyliśmy.

Trudno byłoby w szczupłym artykule wymieniać daty większych zdarzeń i lepiej będzie, jeżeli ogólnie omówimy kierunek w jakim podążyła nasza polityka zagraniczna.

Celem dla nas było uzyskanie mocarstwowego stanowiska w Europie. Inaczej być nie mogło, bo słaby musi ulec wpływom sąsiadów, a liczyć się będą jedynie z potężnym. Tę moc, tę potęgę trzeba było stwarzać. Stąd tak bardzo zrozumiałą była myśl, że po wyścigu żelaza i krwi nastąpi wyścig pracy. Polityka zagraniczna służyć miała polityce wewnętrznej. A w jaki sposób? Potrzebny był spokój. Dawniej zawarty sojusz z Francją odnawiało się przy różnych sposobnościach. Równie ważne są pakty i układy (o wzajemnym nienapadaniu) zawarte z Rosją Sowiecką, Niemcami, przyjaźń z Rumunią, Węgrami i współpraca z państwami nadbałtyckimi (Łotwa, Estonia) i skandynawskimi.

Umocnienia te zapewniły nam spokój potrzebny do uporządkowania własnego domu. Równowagę polityczną w Środkowej Europie regulowała nasza polityka i to był pierwszy krok i chyba najważniejszy dla mocarstwowości naszego państwa. Prócz tej

---

I nie wiem, co by się było stało, gdyby nie kierownik, który usiadł nagle między nami i do tak przegrodzonych swą osobą zagadał:

— Spokojnie, spokojnie, koledzy. Ten zwycięża, kto ma silniejsze nerwy. Dokończmy narazie drugiego dania, bo widzę po migocie widelców, że jest dość dobre. A mam nadzieję, że niedługo znowu zdarzy się okazja do dokończenia tej dyskusji i to nie przy obiedzie.

Chciałem coś ostrego powiedzieć, gdy weszła nagle panna Janowiczówna. Właśnie wracała z miasta.

— Prosimy, prosimy — gruchły odrazu głosy jedzących.

Gdy zdjęła płaszcz i usiadła naprzeciw mnie, znowu zgrabiały mi ręce. Łypnąłem tylko raz oczami w jej stronę i już chyba nigdy nie zapomnę twarzy panny Anieli, tak była piękna w bieli policzków i modrości oczu.

Znowu tak bardzo zniedołężniałem, że graniczyło to wprost z upokorzeniem.

— Jakie ty masz ciężkie łapy! — pomyślałem o sobie, a jednocześnie czułem się tak jakoś weselnie i błogo, jak nigdy.

— Przecież to tylko sąsiedztwo panny Anieli sprawiło, żeś się tak rozanielił — zdałem sobie nagle sprawę. Czyżbym się już zakochał?

Nie wiem, co to jest miłość, ale tak mi się wydaje, iż kiedy jak kiedy, ale teraz przeżywam, noszę ją w sercu w całej pełni.

Tymczasem panna Aniela jadła w skupieniu. Przyczynę tegoż mogłem dopiero stwierdzić, przeczytawszy rozkład zajęć: zadygotałem z radości; dziś po południu miała mówić o literaturze. Ach, co to był za wykład! Nigdy jeszcze takiego nie słyszałem.

Ale o tym za tydzień.

Wasz Janek Zgrzyt

metody ciekawą i dobrą okazała się całkowita samodzielność. Bywa tak często, że jakieś państwo, nim się zdecyduje na pewien krok na polu międzynarodowym, udaje się po radę do sąsiada. Takie doradztwo zmienia się później w silny wpływ. Polska takiemu wpływowi nie ulegała. Dało się to stwierdzić w czasie wojny włosko - abisyńskiej, kiedy nasz rząd pierwszy zaniechał sankcji (ograniczenie wywozu polskich towarów) względem Włoch.

Wzmacnianie mocarstwowego stanowiska odbywało się powoli, lecz ciągle i dziś inaczej się czujemy w Europie, jak przed kilku laty, a już zupełnie odmiennie, niż przed dwudziestu latami. Wtedy się podpisywaliśmy pod swoją krzywdą, a dziś ją naprowiamy. Wtedy trzeba się było na wiele rzeczy godzić, dziś się decyduje o nich. Takie zdarzenia jak np. nawiązanie współpracy z Litwą, czy też odzyskanie Śląska za Olzą i poprawki granicy polsko-słowackiej — to przecież rezultat ciągle umacnianej pozycji międzynarodowej Polski. Gdybyśmy nie byli mocni, nie moglibyśmy decydować, a jest inaczej. To świadczy o głębokich przeobrażeniach naszej polityki i położenia międzynarodowego.

W naszej, związkowej deklaracji wspomina się o współpracy państw o ideologii chłopskiej, przyczym Polska odgrywałaby w tym zespole narodów rolę najgłówniejszą. Mówi się tam o bloku bałtycko-czarnomorskim (państwa skandynawskie, nadbałtyckie — Polska — Rumunia, Węgry — Jugosławia i inn.). Myśl to słuszna i widać, że polska polityka zagraniczna stara się współpracę taką zorganizować. Powszechne dziś żądanie ustanowienia granicy polsko - węgierskiej ma być pierwszym posunięciem, prócz dotychczasowych naszych z sąsiadami układów, którego celem dalszym stanie się wspominana w naszej deklaracji współpraca państwa o ideologii chłopskiej.

ŻYCIE WEWNĘTRZNE

W parze z siłą działania nazewnątrz nie szły posunięcia naszej polityki wewnętrznej.

Stan ten — słabości wewnętrznej — był wiernie oddany słowami Piłsudskiego, który powiedział, że myśleć może za 5 Polsk, ale zrobić w sprawie Rzplitej może jedynie tyle, ile reprezentuje jedna, rzeczywista Polska.

W r. 1919 Komendant oddał rządy kraju w ręce Sejmu. Sejm ten nie zdał egzaminu. 3 lata uchwalano konstytucję. Kłócono się o najdrobniejszą sprawę. Wylewano pomyje na Wskrzesiciela Państwa. Przeciwnicy polityczni nie chcieli Go uznać bohaterem narodowym. On, Twórca armii polskiej, musiał czekać tak długo na otrzymanie buławy marszałkowskiej i związanego z nią stopnia wojskowego tylko dlatego, że wszelkie nalegania poselskie w tej sprawie były chowane pod sukno przez marszałka sejmu — endeka, który nienawidził Piłsudskiego.

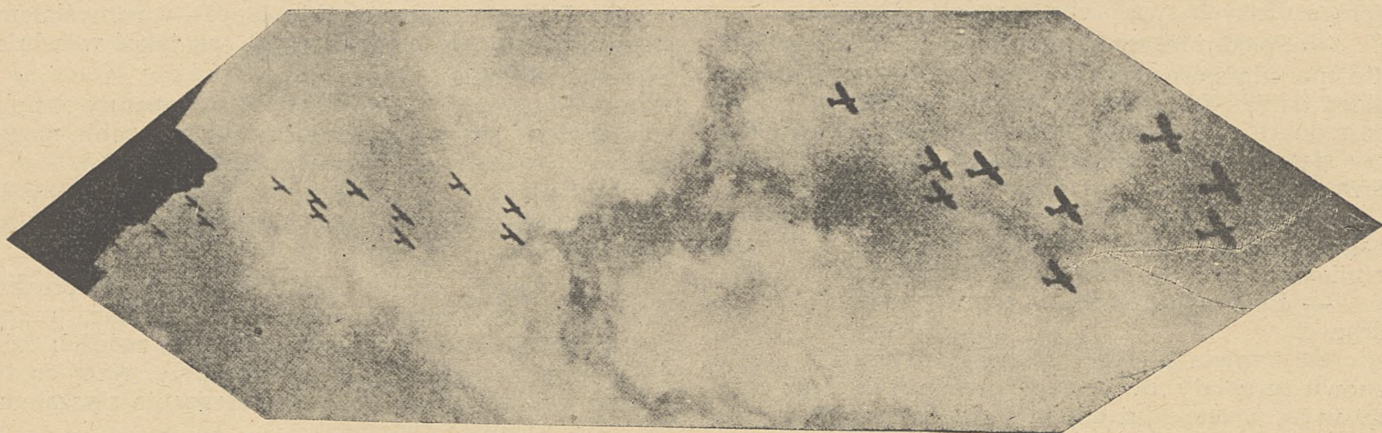
Kłótnie i przetargi partyjne doprowadziły do zabójstwa Prezydenta Rzplitej, ś. p. Gabriela Narutowicza, poróżniły społeczeństwo, rozbiły go tak dalece, że do dzisiejszego dnia czujemy opłakane skutki waśni i bójek sejmowych.

Najfatalniej odbiły się rządy partyjne na warstwie chłopskiej. Robotnicy osiągnęli pewne zdobycze socjalne w zakresie swego zawodu (np. 8-godzinny dzień pracy), zdrowia i ubezpieczeń społecznych. Szlachta miała zdecydowany wpływ na rządy (choćby przez kilku kolejnych kierowników ministerstwa rolnictwa), a w parlamencie broniła się do upadłego przed przeprowadzeniem parcelacji, co jej się, niestety, udało.

Chłopi, rozdarci na kilka partyj, walczących między sobą o mandaty, nie umieli jak się to później okazało, odegrać decydującej roli w Polsce, nawet w tej chwili, gdy na czele rządu stanął premier-chłop. Mało tego nie umieli się nawet zdobyć na zaspokojenie własnych bolączek, palących potrzeb gospodarczych. Najtragiczniejszym tego dowodem jest nieprzeprowadzenie reformy rolnej. Cóż z tego, że chłop był ministrem, kiedy dyrektorami departamentu byli wstecznicy i sprawę wspomnianej reformy potrafili położyć cyfrowymi argumentami, co się im tym łatwiej udało, że chłopi takimi samymi dowodami odpowiedzieć nie umieli.

Tak więc chłopi w okresie rządów partyj politycznych nie stworzyli ruchu chłopskiego we właściwym tego słowa znaczeniu, ruchu, który miałby zupełnie realny plan w dziedzinie gospodarczej, kulturalnej i społecznej przebudowy Rzeczypospolitej w duchu chłopskim.

Przyszedł potym rok 1926, a po nim okres walki z partyjnictwem. Nie doczekała się już wieś takiej drugiej szczęśliwej okazji, by chłop był premie-



Stalowe, groźne dla wroga ptaki polskiej armii powietrznej tną śmigłami przestwór nieba...



Te głębokie szeregi defilującej piechoty — to zapora żelazna przeciw wrogowi na granicach Rzplitej — nasza miłość najwyższa i duma, i honor niezłomny.

rem. Uznano chłopów za niezdolnych do rządzenia państwem. Mało! W ordynacjach do izb ustawodawczych, a zwłaszcza do senatu, skrzywdzono ich, pozbawiając w dużym stopniu wpływu na układ sił w parlamencie..

W dodatku na wieś nieprzygotowaną gospodarczo, a zaledwie rozbudzoną oświatowo, spadł z druzgocącą siłą kryzys, który ją dusi do chwili obecnej nie słabnąc ani na moment. Wzrasta przeludnienie, kurczą się grunta w kiszki podziałów jednej gospodarki na kilku a nawet kilkunastu sukcesorów.

ROLA MŁODYCH.

Starzy już się zapewne przy budowaniu Polski nie pogodzą. Tym większa rola i odpowiedzialność przypada młodemu pokoleniu.

Najwłaściwiej pojął ją ruch młodowiejski, który również w bieżącą rocznicę niepodległości obchodzi swoje dwudziestolecie. Wie na czym polegały błędy starszego pokolenia chłopskiego. Dlatego też szybko przebywszy etap prac oświatowych, nie wiążąc się pomimo srogich pokus z żadną partią polityczną, stworzył własną ideologię i widzi ratunek wsi w podźwignięciu gospodarczym oraz realizowaniu przez wszystkich swych członków politycznego światopoglądu chłopskiego.

Przez prace przysposobienia rolniczego, spółdzielczego i samorządowego, zapoczątkowanie przemysłu i handlu w formie spółdzielni pracy czy upowszechnianiu kultury za pomocą aparatów spółdzielni kinowej, zrealizowanie oświaty poprzez szkołę powszechną wyżej zorganizowaną, uniwersytety chłopskie i szkoły rolnicze przygotowuje Ruch Młodowiejski swych członków ogólnie i zawodowo do spełniania przyszłych obowiązków jako fachowców i pełnoprawnych obywateli.

Trzeba stwierdzić, że i młodzież dzisiejsza została również skrzywdzona. Podniesienie bowiem granicy wieku uprawniającego do brania czynnego i biernego udziału w wyborach o 6 lat pozbawia młodych wcześniejszego wstępowania do komórek samorządowych i parlamentu oraz decydowania o podniesieniu na wyższy poziom życia państwowego.

Zarówno o dalszy postęp gospodarczy wsi, jak i o obniżenie owej granicy wieku walczyć będziemy w rozpoczynającym się dwudziestoleciu uparcie, aż do zwycięstwa.

„NIEZWYCIĘŻONA JEST NASZA ARMIA

Obrazy historii, gdy patrzymy w głąb naszych dziejów, przedstawiają nam, że gdy był wódz i armia jemu oddana, Polska odnosiła największe zwycięstwa. Niczym były przeszkody, trudy i znoje, przeważające liczebnością siły wroga. Wobec siły moralnej i mocy ducha polskiej armii. Szum skrzydeł polskiej husarii, przepotężny, jak burza, sprawiał, że pierzchał wróg przerażony, zanim został stratowany kopytami

---

OJCZYZNA...

W półmgle wieczoru moknąc
sercem biję narówni z ciemnym szmerem pól.

Zieleni wyprężona prętami świeżych wiklin,
spłyń nad zapach ogrodu i nad zmierzch
błękitny!

— — — — — — — — — — — — —

Od złej tęsknoty wybawiony
w porykowiskach krów wracających z łąk —
W pachnącej płachcie łubinu
znalazłem Ciebie zawiłą i prostą jak modlitwę
splecionych rąk.

— — — — — — — — — — — — —

Z mitów śródleśnych szeptanych pramową
w okienka zastukam słowem prostym:
— ziarnem
pszenicą i żytem
Odnalazłem Ojczyznę boso po rosie
świtem!

— — — — — — — — — — — — —

I wiem już teraz napewno, napewno,
Pelargonie na oknie kołysząc
w powiekach zgrubiałych od słońca.
Oto
Granitowieje Ojczyzna w snach chłopskich [dzieci
o kolorowej, z obrazkami książce.

— — — — — — — — — — — — —

W macierzanek kopczykach po błoniach
w szumie pszczelym krwią krążąc,
zdziwienia nie pomieszczę: —
— Horyzont zamknięty lasem — wieś — i pole
Oto tu byłem, trwam
i na wieki jestem!

Wiktor Gwoździewski

koni, rozniesiony w strzępy na mieczach. Największe hordy dzikich Tatarów, potęgi sprzysiężonych mocarstw pół-świata łamały się, padały w pył pod ciosami oręża polskiego.



Działko przeciwpancerne, rozbijające tanki — współczesna broń, w którą wyposażona jest nasza piechota

Psie Pole — Lignica — Grundwald — Chocim— Psków — Wiedeń — Racławice — Warszawa.

Jedno z największych zwycięstw w r. 1920 pod Warszawą, kiedy nawała bolszewickiej armii dotarła tuż pod stolicę Państwa Polskiego, kiedy ważyły się na ostrzach szabel losy Polski i Europy zagrożonej komunizmem, żołnierz polski pod wodzą Józefa Piłsudskiego dowiódł, że jest godny nieśmiertelnych czynów polskiej historii.

Chwała polskiego oręża przetrwała długi okres upadku narodu.

Tradycja rycerska Polaków nie wygasła w ciągu wieków. Zawsze była żywa i niezniszczalna. Polski żołnierz umiał się bić za ojczyznę. Czy to jako wojownik słowiański, broniący rodziny i zagrody, czy jako rycerz piastowski Chrobrych, Jagiellonów, Batorych, czy jako chłop rzędowicki Kościuszki, Langiewicza, czy jako powstaniec 1793, 1830 i 1863 r. i wreszcie szary strzelec Józefa Piłsudskiego.



Tradycję ułanów z pod Samosierry i Rokitny pielęgnuje rycersko polska kawaleria, która na wypadek wojny ruchowej błyskawicami szabel pokryje olbrzymie obszary Kresów wschodnich

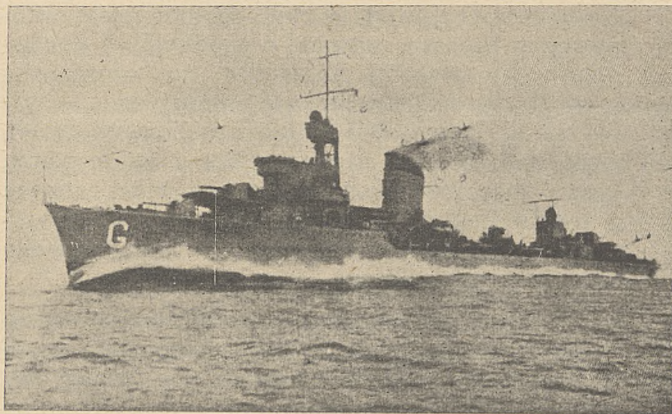
Jako bojownik idei wolnościowych walczył wszędzie, gdzie tylko w świecie słabi i uciśnieni byli pod przemocą. Szedł tam i dokonywał cudów waleczności.

A 1 października b. roku na rozkaz Śmigłego-Rydza — „maszerować“ — armia polska przekroczyła rzekę Olzę, dokąd żołnierz nasz pierwszy zaniósł wolnym braciom Ślązakom pozdrowienia od Rzeczypospolitej.

Kiedy zjawiał się wódz miłujący armię, armia stawała zawsze gotowa do spełnienia każdego jego rozkazu.

Miłość żołnierza do dowódcy i dowódcy do żołnierza stwarza najwybitniejszy czynnik moralny siły wewnętrznej i spoistości armii polskiej, która miała takiego wodza w Józefie Piłsudskim, a obecnie w Marszałku Śmigłym.

Armia nasza jest niezwyciężona. Posiada te dwa składowe czynniki Wodza i żołnierzy gotowych do spełnienia wielkich zadań w służbie Ojczyzny. Żołnierz w tym przeświadczeniu pełni ochotnie służbę — swoją powinność. Wódz czuwa nad jego wyszkoleniem, ażeby w potrzebie oprócz wiary w swoje siły posiadał i umiejętność walki. Armia nasza posiada nietylko wielką siłę moralną, ale i doskonałe wyszkolenie przy jaknajbardziej nowoczesnym uzbrojeniu



„Grom“ — jeden z okrętów wojennych Rzplitej, strzegących Gdyni i dostępu Polski do morza

Dzisiaj w uroczystym dniu dwudziestolecia wolnej i niepodległej Polski, nie możemy wprost inaczej sobie uświadomić, tak to głęboko już wrosło w dusze całego narodu, że ten wielki dorobek państwowotwórczy, wielka Polska, wspaniałe budowle, olbrzymie bloki betonów, olbrzymie przęsła mostów, kominy, domy ludowe, wszystko wzrastało dzięki temu, że u progów Ojczyzny stał żołnierz, trzymający mocno w dłoni karabin na straży granic Rzeczypospolitej.

Dzierżył mocno broń, gotowy na odparcie każdego wroga, któryby pokusił się o przekroczenie polskiej ziemi. Stał gotowy do walki, bo takie otrzymał zadanie, taki miał rozkaz.

Żołnierz polski i idea pogotowia obronnego granic cieszy się wielką miłością mas społeczeństwa polskiego, czego dowody widzimy w składaniu ofiar bądź w pieniądzach, bądź w broni na F. O. N.

ROLNICTWO

Tak zwana przebudowa ustroju rolnego w Polsce obejmuje wiele b. doniosłych dla życia gospodarczego wsi reform. Do przebudowy ustroju rolnego należy zaliczyć: parcelację, meliorację, scalenie gruntów, likwidację serwitutów, podział wspólnot, zamianę gruntów.

Co zostało zrobione w Polsce w zakresie przebudowy ustroju rolnego?

W czasie od 1918 do 1937 roku takiemi pracami regulacyjnemi jak: scalenie gruntów, likwidacja serwitutów, podział wspólnot, zamiana gruntów zostało objętych przeszło **milion** gospodarstw o łącznej powierzchni gruntów i użytków **5.659.190 ha,** co stanowi **22,1%** ogólnego obszaru ziemi użytkowanej rolniczo, oraz **29,1%** użytków rolnych gospodarstw do 50 ha. W czasie od 1919 do 1937 roku akcją parcelacyjną zostało objętych ogółem **696.411** nabywców, przy czym łączna powierzchnia rozparcelowana wynosiła w tym czasie **2.535.690 ha.**

Czy jednak prace regulacyjne były dostatecznie silnie prowadzone i czy szły we właściwym kierunku?

Dla znalezienia chociażby przybliżonej odpowiedzi na to pytanie weźmy za przykład parcelację. Największe nasilenie parcelacji miało miejsce w roku 1927, kiedy rozparcelowano ogółem **245,1 tysięcy ha.** Od tego czasu ilość parcelowanej ziemi systematycznie spada, osiągając swój najniższy poziom w roku 1934, kiedy rozparcelowano zaledwie **56,5 tysięcy ha.** W roku 1937 rozparcelowano **113,1 tysięcy ha.**

Z tych krótkich przykładów widzimy, że parcelacja nie osiągnęła u nas nigdy zadawalniającego rezultatu. Powolne tempo parcelacji u nas uwydatni się szczególnie silnie w porównaniu z niektórymi innymi państwami, jak np. Rumunią czy Łotwą, gdzie parcelacja została przeprowadzona b. szybko. Niejednokrotnie na łamach naszego pisma wypowiadaliśmy się z różnych uzasadnionych względów przeciw parcelacji prywatnej.

Jak ta sprawa wygląda?

Otóż parcelacja prywatna objęła $^{2}/_{3}$ całego obszaru rozparcelowanego, a tylko $^{1}/_{3}$ była objęta parcelacją rządową i przez Państwowy Bank Rolny. Nic więc dziwnego, że w latach przed kryzysem za ziemię nabywaną z parcelacji płaciło się ogromne ceny, a kiedy przyszedł kryzys i ceny się załamały, to parcelacja prawie zupełnie ustała.

Przeciętny obszar osady samodzielnej przy parcelacji prywatnej wynosił od **1,8** do **21,2 ha,** a więc rozpiętość ogromna. Z jednej więc strony tworzono osady rolne zbyt duże, z drugiej zaś strony — gospodarstwa karłowate, mimo że przecież parcelacja ma zmniejszyć ilość gospodarstw karłowatych. Zjawisko to było wywołane faktem, że parcelant prywatny sprzedawał ziemię nie temu, kto z punktu widzenia zdrowej struktury rolnej, powinien ją otrzymać, lecz temu, kto miał pieniądze i kto płacił najwyższe ceny.

Przy parcelacji prywatnej były również nadużycia na szkodę drobnych rolników, jak np. sprzedaż tej samej działki różnym osobom itp. Około **48.000** nabywców gruntów z reformy rolnej rekrutowało się z rolników posiających gospodarstwa pełnorolne i nierolników, z czego liczba nabywców nierolników wynosiła **32,6 tysięcy,** a więc dość dużo.

Kupno ziemi z parcelacji powinno być udostępnione tylko tym, którzy tę ziemię sami uprawiają i z niej żyją i którzy posiadają jej zbyt mało na to, żeby móc normalnie gospodarować i żyć. Nabywanie ziemi przy parcelacji przez nierolników jest luksusem, na który nie możemy sobie pozwolić. Potrzeby wielomilionowych mas chłopskich, głodujących na gospodarstwach karłowatych, są niewspółmiernie ważniejsze od przyjemności posiadania ziemi przez osoby, które mają inne źródła utrzymania.

Równie krytyczne uwagi możnaby poczynić i na innych odcinkach przebudowy ustroju rolnego. I tak np. jest rzeczą pewną, że podstawą dochodowości drobnego gospodarstwa rolnego są artykuły hodowlane. Dla podniesienia więc poziomu gospodarczego wsi trzeba robić co jest możliwe dla utrzymania opłacalności produkcji hodowlanej, oraz zwiększenia jakości i ilości artykułów hodowlanych. Tymczasem w tym zakresie zrobiono stosunkowo mało. Na kilka milionów hektarów łąk i pastwisk, akcją melioracyjną zostało objętych zaledwie kilkanaście tysięcy ha. A przecież akcja łąkarska jest jednym z warunków poprawienia sytuacji na odcinku hodowlanym.

Byłoby grubą przesadą twierdzić, że w zakresie przebudowy ustroju rolnego w Polsce nie zrobiło się nic. Przytoczone jednak przykłady wykazują jasno, że tak tempo przebudowy, jak i jej kierunki pozostawiają b. wiele do życzenia i powinny ulec gruntownej poprawie.

Bez przeprowadzania podstawowych reform

MATCZYNA MASZYNA

Noc ciemna, noc sina,
Mgieł płachty rozpina,
Spać legli ludziska.
Lecz matki maszyna
Wciąż w izbie kołacze,
Uparcie noc całą
Gderliwie terkocze.
Matczyna, grat stary,
Maszyna.
Za oknem wiatr płacze,
Za oknem noc sina,
A matka noc całą
Nad szyciem grzbiet zgina.
Na stołkach się piętrzą,
Zgmatwanych szmat stosy,
Za oknem w mgieł cieniach
Coś szepcą zbóż kłosy.
Jutrzenka na niebo
Wciąż w górę się wspina.
. . . .
Uparcie terkocze
Matczyna
Maszyna.

Czesław Rusinek

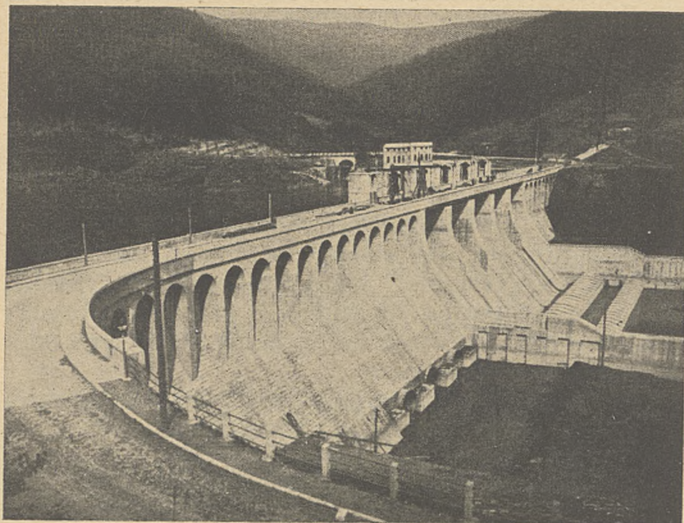
z zakresu przebudowy ustroju rolnego nie można myśleć o trwałej i realnej poprawie życia gospodarczego wsi. Jeżeli są pieniądze na inne cele gospodarcze, jak np. wielomilionowe sumy, obrócone na papieranie budownictwa miejskiego, to muszą się również znaleźć pieniądze na najbardziej podstawowe potrzeby gospodarcze wsi. Na pewno przyszłość Polski nie będzie zależała od większej lub mniejszej ilości luksusowych gmachów, stawianych w miastach, ale będzie zależało od rozwiązania zagadnień gospodarczych wsi. Te uwagi nasuwają nam się, odnośnie rolnictwa, w związku z dwudziestoleciem niepodległości.

PRZEMYSŁ I GÓRNICTWO.

Odbudowa przemysłu, zrujnowanego przez państwa zaborcze, postępuje naprzód. Gdy w roku 1921 pracowało w przemyśle ogółem **700.000** robotników, to w roku 1931 pracowało już przeszło **półtora miliona robotników,** a dziś (z Zaolziem) ponad **2 miliony!**

Obecnie prace idą w kierunku stworzenia nowych gałęzi wytwórczości, potrzebnych dla rozwoju Polski.

Dlatego to nakładem wielkich kapitałów i pracą dziesiątków tysięcy robotników powstały monumentalne dzieła: **pobudowano 2 wielkie zapory wodne** w Rożnowie nad Dunajem i w Porąbce, które mają zaopatrzyć stopniowo w światło elektryczne całą Małopolskę, oraz uniemożliwić wylewy bystrych i niebezpiecznych rzek. Równie wielkim i potężnym na światową miarę wysiłkiem jest **budowa Gdyni,** która uniezależniła Polskę od pośrednictwa sąsiadów w naszym handlu zagranicznym i zamorskim.

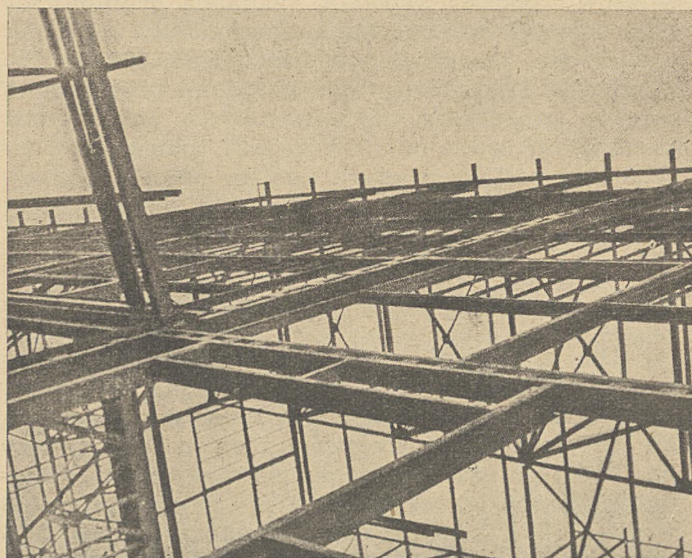


Oto ogromna zapora wodna w Porąbce: dzieło inżyniera i robotnika polskiego.

Dziś Gdynia bije wszystkie porty na Bałtyku. Niech powiedzą same cyfry: w roku 1937 przeładowano w Gdyni blisko **osiem milionów** ton towaru, gdy w jednym z największych portów świata w Hamburgu — 22 miliony ton. Jeszcze w roku 1922 Gdynia była wioską rybacką; przybywało tam wtedy w przeciągu całego roku tylko **3** statki, a już w roku 1937 — tysiące okrętów i statków! W roku 1921 ludność Gdyni liczyła **tysiąc** ludności, w roku zaś bieżącym — **117 tysięcy.**

CENTRALNY OKRĘG PRZEMYSŁOWY.

Centralny Okręg Przemysłowy będzie drugą naszą chlubą. Obejmie on obszar **58 tysięcy kilometrów z 5 i pół milionami** mieszkańców. W skład okręgu wejdą 44 powiaty z województw: kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego. Stworzą one z czasem specjalne województwo.



Żelazne szkielety wielkich gmachów C. O. P.-u, budowanych z błyskawiczną szybkością.

C. O. P. podzielono na trzy podokręgi: 1. kielecki, czyli „A"; 2. wyżynę lubelską, czyli „B"; 3. nizinę sandomierską „C".

Podokręg kielecki, czyli („A") ma dostarczać surowców dla przemysłu, podokręg lubelski („B") rolniczy będzie zaopatrywał C. O. P. w produkty rolne, podokręg zaś „C" (Centralny) stanie się ośrodkiem wielkiego polskiego przemysłu.

Widzimy z tego, że C. O. P. będzie zarazem i ośrodkiem życia gospodarczego Polski, który zatrudni z czasem olbrzymią ilość ludzi ze wsi i miast.

HANDEL I KOMUNIKACJA.

I w dziedzinie handlu zrobiliśmy w ciągu 20-lecia dużo. Obroty towarowe Polski wykazały, że uniezależniamy się stale od zagranicy.

W roku 1923 przywieźliśmy towarów gotowych do Polski za **400 milionów złotych,** w roku zaś 1937 — tylko za **150 milionów złotych,** mimo że obrót wzrósł.

Według spisu ludności w 1931 roku w handlu pracowało **548 tysięcy** samodzielnych kupców oraz **265 tysięcy** najemników, obecnie zaś liczba ta wzrosła o połowę.

Powstanie Gdyni, umożliwiło nam posiadanie własnej floty handlowej, która dziś ma pojemność przeszło **100 tysięcy ton.**

W roku 1937 zostało w kraju około **30 milionów** złotych, które musielibyśmy zapłacić za przewóz obcym statkom handlowym. Aby usprawnić komu-

nikację, wybudowaliśmy w 20-leciu blisko **2 tysiące kilometrów** linii kolejowych szerokotorowych i blisko **pół miliona kilometrów** — wąskotorowych.

Do tych pierwszych należy zaliczyć prawdziwą chlubę polskiego kolejnictwa — **wielką magistralę kolejową łączącą bezpośrednio Śląsk z Gdynią, dzięki czemu nastąpiło wielkie skrócenie drogi dla transportów węgla polskiego.**

Przemysł samochodowy polski jest jeszcze w powijakach, ale już dziś po drogach naszych jeździ **44 tysiące** samochodów (bez wojskowych) oraz przeszło **600 tysięcy** rowerów.

Prócz tego około **1.500 autobusów** utrzymuje komunikację samochodową na drogach bitych długości **26 tysięcy kilometrów.**

OŚWIATA.

Jedną z najpierwszych zadań państwowych jest sprawna organizacja szkolnictwa, które musi zmienić smutny stan dzisiejszy. Spis ludności, dokonany w 1921 roku wykazał, że mamy na każdych **100** ludzi aż **33 analfabetów**, to jest ludzi nie umiejących ani pisać, ani czytać.

Drugi spis ludności, sporządzony w roku 1931 wykazał już tylko **23** analfabetów na **100** ludzi.

Spadek ten jest za mały. A przyczyną — brak nauczycieli i szkół. Wiemy z gazet i książek, że rozbudowa szkolnictwa nie może nadążyć za przyrostem naturalnym ludności. Przeszło milion dzieci znajduje się w chwili obecnej poza wszelką szkołę.

Po okresie przejściowym, obejmującym lata 1918 — 1932, w którym to czasie próbowano stworzyć nową szkołę polską, w r. 1932 ukazała się ustawa o reformie szkolnictwa.

Wprowadzała ona wiele nowości, zarówno w programach, jak i jej organizacji. Intencje jej były jak najlepsze, zmiany, zwłaszcza co do treści i sposobu nauczania okazały się całkiem pożyteczne, ale chłopom, dzięki rozbiciu szkół na trzy etapy, tj. 6-klasową szkołę powszechną, 4-ro klasowe gimnazjum i 2-klasowe liceum zamknięto drogę do oświaty [1]). Sprawdziło się tu bowiem jedno najoczywistsze prawo życiowe: żeby się w dobrej szkole uczyć, trzeba się do niej najpierw dostać.

A że się chłop do niej nie mógł dostać, to najlepiej o tym świadczą 4 lata, w ciągu których owa reforma była realizowana. Bo co nam mówią cyfry z 1935/36 r. Oto **66%** tych dzieci chłopskich, które wstąpiły do 1 klasy szkoły powszechnej, nie ukończyło 6-klasowej szk. pow., których jest zaledwie **1.000** na wsi, t. zn. **4** na powiat, gdy tymczasem powinna być taka szkoła w każdej większej wsi.

Nic też dziwnego, że w pierwszej klasie gimnazjum kształciło się w tymże roku tylko **0,8 procent** (!) dzieci chłopskich. Bo jakże może syn chłopski dostać się do gimnazjum, skoro nie ukończył obowiązującej go przy wstępie 6-klasowej szkoły powszechnej, trudno mu było z powodu biedy o dobrego korepetytora, a miał, jako konkurentów około 200 zdających do tej samej klasy z miasta [2]), lepiej od niego przygotowanych z ukończoną szkołą powszechną wyżej zorganizowaną.

A tymczasem chłop pragnie wiedzy, bo śle swe dzieci przynajmniej do tych szkół, w których może je umieścić, a jeżeli nie ma szkoły, to je buduje własnym wysiłkiem, nie oglądając się na państwo.

Jednak dzisiejsza możność kształcenia dzieci jest dla chłopów nie dostępna: brak jest **30.000** nauczycieli szkół powszechnych, brak 6 kl. szkół powszechnych, brak gimnazjów i liceów, o których chłop może tylko marzyć.

A o uniwersytetach i innych wyższych uczelniach — już lepiej nie mówmy.

Tak więc zmniejsza się z roku na rok ilość kształconych synów chłopskich, marnieją najlepsze chęci do wielkiego wysiłku i talenty.

Co trzeba zrobić?

1) Zwiększyć ilość etatów nauczycieli szkół powszechnych.

2) Budować na wsi szkoły powszechne wyżej zorganizowane, gimnazja oraz licea zawodowe i ogólnokształcące.

3) Dać młodzieży chłopskiej, studiującej na wyższych uczelniach, stypendia, a przede wszystkim ulgi w opłacie wpisów w szkołach średnich, z których przeważnie korzystają dzieci miejskie.

Oto program, na najbliższe dwudziestolecie. Oto przyszłość wsi i państwa. Oto rzeczywistość upowszechniania kultury wśród najszerszych warstw społecznych i droga do wydobywania na wierzch prawdziwych talentów. Nie będzie wówczas tego smutnego stanu rzeczy, że kształcą się niezdolni w wielu wypadkach synowie miejskiej inteligencji, a marnują się wielkie talenty dzieci chłopskich.

Chcemy zdobyć prawo równego z innymi warstwami społecznymi startu dla wsi. A pożytek z tej prawdziwej reformy będzie oczywisty: bo przecież łatwiej jest znaleźć więcej uzdolnionych wśród 20 milionów chłopów, niż wśród 6 milionów ludności zamieszkałej w miastach.

OGARNIĘCIE

W powyższym artykule dawaliśmy wyraz swej radości z powodu dorobku dwudziestolecia. Ale jednocześnie zobrazowaliśmy bolączki wsi, która w tym rozrachunku ogólnego rozrostu państwowego tak tragicznie wygląda.

Nie chcielibyśmy jednak być posądzeni o załamywanie rąk. Nie złożymy ich w ten ruch niemocy, rozpaczy, bo są zajęte w budowaniu Polski od zrębów — Polski nowej, odrodzonej, chłopskiej, którą młode pokolenie wyznające i realizujące ideologię ruchu naszego ramionami swymi napewno wydźwiga.

[1]) W dawniejszym ustroju szkolnictwa wyróżniano tylko 2 etapy: szkoła powszechna i 8 kl. gimnazjum.

[2]) A z tej liczby może być przyjętych najwyżej 50. Reszta zaś, choćby nawet zdała, do gimnazjum się nie dostanie.

KOMUNIKAT

Ze względu na bardzo liczne zapytania, oraz pojedyńcze prośby o przedłużenie terminu zgłoszenia zespołów na

GRUPĘ ORGANIZACYJNĄ SPÓŁDZIELCZOŚCI SPOŻYWCÓW

komunikujemy, że termin zgłoszeń zespołów został przedłużony do dnia 20 listopada br.

TERMIN TEN NALEŻY UWAŻAĆ ZA OSTATECZNY.

„SPOŁEM" ZWIĄZEK SPÓŁDZ. SPOŻ. R. P.
Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne



Z POLSKI I ZE ŚWIATA

OSTATNIE WYBORY

wykazały, że frekwencja była znacznie większa aniżeli w roku 1935. Na 17.585.385 osób uprawnionych do głosowania, głosowało 11.844.704, co stanowi 67,36 proc.

Czemu to należy przypisać?

Przede wszystkim spowodował to liczniejszy udział obywateli w akcji wyborczej oraz to, że Sejm obecny ma zmienić ordynacje wyborczą. Zadaniem tego Sejmu będzie rozszerzenie ram obecnej ordynacji w tym kierunku, aby wszyscy obywatele mieli prawo udziału w wyborach do izb ustawodawczych.

Ponieważ intencja Głowy Państwa była zupełnie wyraźna i pokrywała się z pragnieniami narodu, więc udział w wyborach był manifestacją za takim postawieniem sprawy, Polacy głosowali nawet i w tych wypadkach, gdy niejednokrotnie kandydaci na posłów wcale im nie odpowiadali.

Centralny Związek Młodej Wsi wypowiedział się za udziałem w wyborach, który jest istotnym prawem obywatela do wypowiedzenia swojej woli w dziedzinie polityki państwowej. Z tego prawa nie może nikt rezygnować bez względu na to, czy jest zwolennikiem czy opozycjonistą.

Jeśli opozycji nie odpowiadali kandydaci, to winna była mimo to wziąć udział w wyborach, oddając na znak protestu przekreślone kartki. Wtedy wykazała by swoją wolę i swoją liczbę. Niewykorzystanie przez opozycję praw wyborczych może być poczytane i tłumaczone jedynie jako jej bierność i słabość, jako dobrowolna rezygnacja z tego prawa.

Trzeba pamiętać, że w największych trudnościach można wykorzystać swoje prawa i zadokumentować własną siłę liczebną oraz wolę. Bierność i uchylanie się stwarza bowiem u przeciwników przeświadczenie słabości lub tchórzostwa, a przez to samo wzmacnia ich pewność siebie.

„WITOSOWE TARAPATY"

Pod tym tytułem zamieszcza p. Yolles w „Nowym Świecie", dzienniku polskim, wychodzącym w Nowym Yorku, następujący artykuł:

„Załamanie się Czechosłowacji i jej polityki zagranicznej spowodowało, iż wielu patriotów czeskich, socjalistów i liberałów niemieckich, wybitnych katolików i Żydów znalazło się bez dachu nad głową.

Urósł znacznie nowy legion ludzi bezdomnych, legion, który po lotnych piachach Europy wędruje i gryźnie.

Tragedię tych ludzi najlepiej zrozumieć może Polak amerykański, który bezdomny był we własnej ojczyźnie i na wygnanie szedł dobrowolnie lub w ucieczce przed gnębicielem, unosząc z sobą ojczyznę w sercu.

Do wielu „ludzi bezdomnych" należy dziś Wincenty Witos, który w granicach Czechosłowacji znalazł przytułek i drugą, gościnną ojczyznę.

Z nim osiedliła się nad Wełtawą i świta opozycji, która nie tylko z gościnności czeskiej korzystała, ale odpłacała się pięknem za nadobne, starając się przeszczepić myśl czeską na glebę polską.

Nie mieliśmy nic przeciw temu, gdyby Czechosłowacja nie była tak uporczywie i niedemokratycznie gnębiła ludność polską i gdyby nie utożsamiała się z marzeniami Rosji Sowieckiej, swej sojuszniczki.

Ogrodnik Witos nie zdawał sobie sprawy, iż grzędy „zbliżenia" przez niego kopane, były raczej zaporą, niż mostem, że fakt, iż to on właśnie uznany został przez Czechosłowację za reprezentanta Polski Ludowej był jedną z przyczyn, dla których Polska i Czechosłowacja porozumieć się nie mogły.

Dziś — gdy w gruzy runęła Czechosłowacja —Witos stał się bezdomnym — podobnym do tych, którzy osieroceni zostali po załamaniu się Czechosłowacji.

A należy on do błędów Czechosłowacji. Przyjęła jego, jego zapewnienia i obietnice, z nim pertraktowała i przez niego działała, zamykając sobie drogę do Polski.

Przypuszczamy, że zmiana klimatu politycznego w Pradze przyśpieszy powrót Witosa do Polski. Będzie to inny Witos, może lepszy, może rozsądniejszy".

P. Yolles

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80